Nr. 153. Lwów — Sobota dnia 8 Lipca. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Elżbiety Kr. Febronii M. Jutro: św. Jana z Dukli. Dawida

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 4 m. 15 Zachód „ „ 7 m. 53

Długość dnia godzin 15 min. 38 Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Wojna i bunty.

Zmuszona wewnętrzną anarchią, złożyła Rosya sprawę pokoju w ręce prezydenta Rosevelta; nietylko sprawę pokoju, ale swą cześć wojenną i swe interesa na azyatyckim wschodzie. Zgodziła się mianowicie na japoński warunek, że to, co postanowią pełnomocnicy, będzie już niezmienne. Carowi pozostanie tylko w całości przyjąć protokół konferencyi, albo też w całości go odrzucić, ale żadnych dodatkowych zmian nie będzie mógł proponować. Wprawdzie rosyjscy pełnomocnicy, poznawszy japońskie warunki, mogą natychmiast zerwać układy, ale to się uważa za niemożliwe, raz dlatego, że byłoby obrazą dla Roosevelta, powtóre, że po takim wypadku jużby nikt nie chciał pośredniczyć, i w końcu z tego powodu, że Rosya znajduje się w położeniu przymusowem. Główny rosyjski pełnomocnik hr. Murawjew już odjechał z Rzymu, gdzie jest ambasadorem, do Petersburga po instrukcye, a stamtąd razem z byłym posłem w Japonii baronem Rosenem i słynnym znawcą prawa międzynarodowego Martensem odjedzie do Stanów Zjednoczonych. Układy zaczną się nie w sierpniu, jak zamierzano pierwotnie, lecz w drugiej połowie lipca, i zdaje się, że nie w Waszyngtonie, ale w nadmorskiej kąpielowej miejscowości Oysterbay, gdzie przebywa p. Roosevelt. Po wybuchu buntów wojskowych w Rosyi podniósł on znowu sprawę zawieszenia broni i podobno tym razem z powodzeniem, bo donoszą z Nowego Yorku, że polecił posłowi Stanów Zjednoczonych w Tokio nalegać na rozejm. Skoro tak, to widocznie i pod tym względem otrzymał z Petersburga odpowiednie zapewnienia. Jeżeli rozejm ma zapobiedz nowej wielkiej bitwie, to powinien być zawarty bardzo prędko, ponieważ wstęp do niej już się zaczął. Rosyjskie doniesienia z widowni wojny są tak układane, aby publiczność nic nie mogła zrozumieć. Zawsze kończą się one zapewnieniem, że Japończycy, natrafiwszy na silny opór, musieli powstrzymać swój atak. Ale kto uważnie notuje miejscowości, przy których odbywają się owe wciąż wstrzymywane ataki, ten widzi, że wschodnie japońskie skrzydło nieprzerwanie posuwa się naprzód i oskrzydla rosyjską pozycyę. Bój pod Nańszańczanem zaczął się 26 czerwca i trwał przez cały dzień następny, a już 28 czerwca Japończycy zajęli dolinę rzeki Huif, która wpada do Sungary. Wąwóz rzeki Cin, wpadającej również do Sungary, zajęli 30 czerwca, a 3-go lipca już się pokazali pod wałami Hajlunczenu, gdzie środek armii Kuropatkina i jego kwatera główna. Nie wiemy, czy ten nieszczęśliwy jenerał stoi jeszcze na czele swej armii. Donoszono, że w boju pod Nańszańczanem poległ, albo też został ciężko zraniony; nie potwierdzono dotąd tej wiadomości, lecz jest doniesienie z Petersburga, że dowództwo armii I-ej, kuropatkinowskiej, powierzono jenerałowi Baljakowowi. Widocznie jednak stałe nieszczęście przywiązane jest nie do wodza, lecz do jego armii, bo wedle doniesienia z trzeciego lipca, Japończycy pokazali się na wschód od Kirynu, zasłanianego od południa przez Rosyan stojących pod Hajlunczenem. Oyama tedy stale wykonywa swój ulubiony manewr: zawsze zdaleka okrąża przeciwnika i zawsze sprawia mu tem zupełną niespodziankę! Niedomyślność, czy nieoględność Rosyan jest po prostu zdumiewająca, a także godna największego potępienia, jeżeli nie wynika z braku dostatecznych sił. W tym wypadku pojawienie się japońskiego korpusu Kawimury na wschód od Kirynu zniewala Rosyan opuścić Hajlunczen, leżący od Kirynu na południe, gdyż mogą się znaleźć w nieprzyjacielskich kleszczach: Kuroki naciska na nich z przodu, a Kawimura dąży na tyły. Zatem wschodnią część swego frontu muszą Rosyanie uważać za straconą. W obec tego bardzo prawdopodobna jest wiadomość, że Liniewicz już całą swą armią zaczął powolny odwrót pod Charbin, aby nie być od niego odciętym i rzuconym w bezpłodne i bezdrożne góry.

Lecz w Charbinie wybuchły epidemie. Panują tam tyfus, dysenterya i cholera. Założono dziewięć nowych szpitali, więc jest już ich siedmnaście, a wszystkie tak pełne, że dokoła nich leżą w kurzu, pod skwarnym słońcem, tysiące chorych. Ranni są odwożeni koleją w głąb Syberyi, a chorzy na zaraźliwe choroby pozostają w Charbinie, aby nie rozwlekli epidemii. Niebezpiecznie jest zgromadzić armię dokoła tej zakażonej miejscowości. Tu już nie Japończycy, lecz zaraza stanęła na rosyjskich tyłach. Zatem pod względem militarnym znalazła się Rosya w położeniu bardzo przymusowem i musi starać się o prędki pokój.

W położeniu tak samo przymusowem postawiły ją wewnętrzne bunty. Głoszą niektórzy, że zarządzono mobilizacyę nie dlatego, aby rezerwistów posłać na wojnę, lecz żeby mieć pod ręką ogromną armię i nią poskromić oczekiwaną rewolucyę. Czynownictwo, walczące z narodem o swą pozycyę, chciało zagrać z ostatniego atuta. Lecz srodze się zawiodło. Rezerwiści wszędzie pierwsi stanęli do buntu, a już za nimi poszli chłopi. Nawet na spokojnej Litwie zaczęły się groźne rozruchy, które oczywiście są wielkiem dla nas społecznem nieszczęściem. Kozacy, ostatnia gwardya czynownictwa, jego janczary, giną w starciach z uzbrojonymi rezerwistami, — rychło się przekonają, że siła ich złamana, a wtedy, po zwyczaju, okażą się największymi tchórzami. Czynownictwo zaczęło uciekać się do swego dawnego środka, bo mianowicie jęło podszczuwać roznamiętnione tłumy na żydów, ale teraz już i żydzi nauczyli się używać rewolwerów i rzeźnickich noży, więc wprawdzie może powstać krwawa wojna domowa, ale w tym potopie utonie samowładztwo czynownicze, bo rezerwiści i chłopi są wszędzie, a żydzi tylko w naszych ziemiach.

Zwiększa się także bunt floty, zwłaszcza czarnomorskiej. Naczelny jej admirał Czuchnin polecił wysadzić na ląd załogi wielu okrętów, nawet stacyonowanych w podrzędnych portach, jak Kercz, Azow i Suchum; rozśrubować maszyny, wyjąć stery i zasuwy z armat, a ładunki przenieść do magazynów. To rozporządzenie wskazuje, iż jest powód do przypuszczenia, że buntownicy mogą opanować okręty i wypłynąć na morze, jak „Kniaź Potemkin“. Większość oficerów floty morza Czarnego podała się do dymisyi, uzasadniając ją tem, że nie mają zaufania do żadnego majtka. Ta nieufność jest rzeczywiście bardzo usprawiedliwiona, jeżeli to prawda, że na admiralskim okręcie „Rościsław“ znaleziono po usunięciu z niego załogi piekielną maszynę, umieszczoną w składzie pyrokseliny. Ponieważ klucz od tego składu znajduje się u pomocnika komendanta artyleryi na każdym okręcie, przeto prosty wniosek, że ów oficer należał do dynamitardów. Rzeczywiście on gdzieś zniknął. Skoro między oficerami są tacy, to żadnemu z nich nie można ufać. Pewnie tedy ich prośba o dymisyę będzie przyjęta — i tak nastąpi prawie całkowite rozwiązanie floty morza Czarnego.

Na mniejszą skalę odbyło się to samo z flotą morza Baltyckiego. W Libawie, z rozkazu admiralicyi, także rozśrubowano maszyny i wyjęto z armat zasuwy nawet na tych okrętach, których załogi wcale się nie buntowały. Donosząc o tem, królewieckie dzienniki dodają, że taka panika ogarnęła władze marynarskie w Rosyi, iż nietylko w każdym majtku, ale nawet w każdym mechaniku okrętowym podejrzywają one ukrytego anarchistę. Petersburskie dzienniki donoszą, że z jakichś powodów zarządzono rewizyę w głównem laboratoryum artyleryjskiem, gdzie się sporządzają armatnie pociski. Na czele komisyi rewizyjnej postawiono jenerała Szklarewicza, który już miał się udać do laboratoryum, kiedy go nagle wezwano do cara; rewizyę odłożono więc do popołudnia, a tymczasem stało się nieszczęście: wybuch pyrokseliny zniszczył laboratoryum. Szczęściem w tem nieszczęściu było to, że podczas wybuchu nikt się nie znajdował w całym artyleryjskim poligonie, nie było nawet warty, co już jest dziwne, albo raczej byłoby dziwne wszędzie oprócz zakładów, zarządzanych przez rosyjskie czynownictwo. Wszakże i w Moskwie, gdy zaraz po ogłoszeniu mobilizacyi spaliły się składy intendantury, pożar powstał wtedy, gdy nikogo nie było ani w magazynach, ani przy nich. Takie stałe szczęście w nieszczęściu może jest jednym z powodów gwałtownego obstawania czynownictwa przy starym systemie rządzenia.

Ostatnie wypadki w Odessie będą jeszcze miały kłopotliwy dla rządu epilog. Zniszczono tam w porcie wielkie stosy worków ze zbożem, góry skór surowych i mnóstwo budulcowego drzewa, — towary bądź dowiezione z zagranicy, bądź przeznaczone na wywóz z Rosyi, a wszystkie one były własnością kupców europejskich, którzy przez swych konsulów domagają się od rządu wynagrodzenia strat. Władze rosyjskie nie uznały ich pretensyi, oni jednak dowodzą, że według rosyjskich ustaw, wszystko przyjęte na molo portowe, uważa się za oddane pod zarząd kapitana portu, a więc pod opiekę rządu, on tedy jest odpowiedzialny za niedopilnowanie cudzej własności. Jeżeli tedy rząd nie zechce pokryć strat prywatnych, to będzie miał proces przed trybunałem w Hadze, a przy tej sposobności świat dokładnie się dowie o wszystkiem, co się działo w Odessie.

Anarchia wewnętrzna, bunty rezerwistów i marynarzy, gdzieniegdzie hajdamactwo chłopów, strejki robotników i walki ich z kozakami, pożary składów intendantury i wybuchy pyrokseliny, a na widowni wojny położenie armii bardzo krytyczne i w dodatku rozwój chorób zakaźnych, a nadewszystko groźne widmo powszechnej rewolucyi, o której czynownictwo już wie, że jej nie zwalczy: — to wszystko razem zmusiło rząd rosyjski do szukania pokoju. Dąży do niego szczerze i pośpiesznie.

A jednak zawsze jest jeszcze wątpliwe, czy pokój teraz stanie. Bo oto znowu pojawiły się doniesienia z Tokio, że Japonia zażąda wyspy Sachalinu i ujścia rzeki Amuru, a to dlatego, że w tej rzece i dokoła Sachalinu ma ona zdawien dawna połów ryb, a także dobywa tam tuk rybi. Ryby stanowią główne pożywienie japońskiej ludności, a tuk, czyli tłuszcz rybi, leżący na płytkiem dnie morskiem takimi pokładami jak torf, jest Japończykom nieodbicie potrzebny do uprawy pól ryżowych. Bez ryb i tuku Japonia może zmarnieć, o czem naturalnie wie rząd rosyjski i przez zemstę nie odnowi z nimi kontraktu o prawo exploatacyi Amuru i wybrzeży Sachalinu. Dlatego rząd mikada stawia na wybitnem miejscu swych warunków pokojowych odstąpienie mu owego terytoryum, a znowu trzeba wątpić, czy rząd rosyjski, chociaż jest w takiej wielkiej biedzie, zgodzi się na to, bo wszakże to oznacza dlań utratę oceanu Spokojnego.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Na Kaukazie grozi wybuch powszechnego zbrojnego powstania. W Tyflisie panuje od kilku dni wrzenie. Tajemnicze pogłoski o buncie na „Potemkinie“ podsycają wzburzenie. Dzienniki nie wychodzą. Komunikacya osobowa pomiędzy Tyflisem a Batum jest od dwóch dni przerwana, tak samo ruch towarowy między Batum a Baku już od dwóch tygodni. Na eksarchę z Georgii podczas podróży jego do Petersburga wykonano napad morderczy.

Petersburg. Na Kaukazie wybuchło powszechne zbrojne powstanie.

Korespondencye.

Wiedeń 6 lipca.

(Artykuł hr. Juliusza Andrassy'ego o przesileniu węgierskiem.)

(y.) Hrabia Juliusz Andrassy ogłosił w dzienniku *Budapesti Hirlap* artykuły pod tytułem „Drogi mojej polityki“, ważny z tego względu, że ułatwia należyte zrozumienie i ocenienie obecnej sytuacyi na Węgrzech. Hr. Andrassy należy do najbardziej umiarkowanych polityków węgierskich, i jak wiadomo, aż do listopada z. r. był jednym z filarów stronnictwa liberalnego, na którem opierał się rząd hr. Tiszy. Po owem pamiętnem posiedzeniu listopadowem jednak, na którem liberalna większość sejmowa wśród piekielnych wrzasków i awantur wyprawianych przez opozycyę, uchwaliła znany wniosek o obostrzeniu regulaminu obrad sejmu węgierskiego, a uchwaliła go w sposób, który nietylko opozycyi, ale także wielu członkom większości wydał się pogwałceniem konstytucyi węgierskiej, wystąpił hr. Andrassy ze stronnictwa liberalnego i z dotychczasowego przyjaciela, stał się otwartym nieprzyjacielem politycznym hr. Tiszy. Mimo to jednak pozostał nadal zwolennikiem łączności ekonomicznej między Austryą a Węgrami, a także w jego uczuciach dynastycznych nie zaszła żadna zmiana, to też gdy przeprowadzone z końcem stycznia wybory na Węgrzech obaliły dawną większość sejmową, a przyniosły ogromny tryumf Koszutowcom i ich adherentom, Cesarz przedewszystkiem zwrócił się do hr. Andrassy'ego, by go użyć za pośrednika między Koroną a zwycięską koalicyą stronnictw opozycyjnych i jemu powierzyć ster rządów na Węgrzech. Misya ta hr. Juliusza Andrassy'ego nie powiodła się, jak wiadomo, pomimo, że obie strony, tj. i Korona i większość sejmowa miały doń zupełne zaufanie.

W ogłoszonym właśnie artykule rozwija hr. Andrassy poglądy swoje na kwestyę postulatów wojskowych, stawianych przez obecną większość sejmową. Poglądy te są niestety zupełnie sprzeczne z tem stanowiskiem, jakie w tej kwestyi zajmuje Korona, to też pierwsze uczucie, jakie ogarnia po przeczytaniu tych wywodów, jest poniekąd uczucie zwątpienia w możliwość rychłego zażegnania obecnego konfliktu konstytucyjnego na Węgrzech. Skoro bowiem politycy tak wybitni, a tak umiarkowani, jak hr. Andrassy, w tej najważniejszej dziś kwestyi ogólno państwowej, stają jawnie po stronie Koszutowców, to z kimże właściwie można jeszcze się układać, aby załatwić konflikt pokojowo?

Artykuł swój zaczyna hr. Andrassy od ostrej polemiki z hr. Tiszą, który nazwał tchórzami, goniącymi za popularnością, tych zwolenników ugody z r. 1867, którzy dziś idą ręka w rękę z koalicyą. Na ten zarzut odpiera hr. Andrassy, że z równem prawem można zarzucić tchórzostwo także hr. Tiszy, który kontrasygnował nominacyę rządu br. Fejervary'ego, pomimo, że sam uważa go za niekonstytucyjny i sam głosował potem za udzieleniem temu rządowi wotum nieufności. Kto tak postępuje, ten jest tchórzem, tchórzem wobec króla, bo na jego żądanie podpisuje coś, co sam uważa za akt niekonstytucyjny i tchórzem wobec narodu, bo obawiając się jego gniewu, występuje przeciw rządowi, do którego nominacyi sam rękę przyłożył. — Ale to są kwestye podrzędne — zauważa hr. Andrassy i przechodzi do wyłuszczenia motywów swego zachowania się w sprawie reform wojskowych. Za czasów, gdy na czele gabinetu stał Koloman Szell, pracował hr. Andrassy w tym kierunku, ażeby naród w kwestyi wojskowej zgodził się na to stanowisko, jakie zajmuje król. Wychodził bowiem z tego założenia, że interes państwa wymaga, ażeby w sprawie organizacyi siły zbrojnej wola króla zgodna była z wolą narodu i że rdzennie węgierski korpus oficerski da się wytworzyć także na podstawie dotychczasowej organizacyi. Równocześnie jednak dążył hr. Andrassy do tego, ażeby król z własnego popędu przyznał narodowi w kwestyi wojskowej to, co naród uważa za potrzebne. Głównym warunkiem tej polityki jednak było, ażeby naród węgierski dobrowolnie, bez żadnego przymusu, zrezygnował z wysuwania na pierwszy plan kwestyi językowej w armii, bo jest absolutnie polityczną niemożliwością przez długi szereg lat utrzymywać jakąś instytucyę w stanie sprzecznym z poglądami i życzeniami opinii publicznej. Wydatki na wojsko zwiększają się z każdym rokiem, a oczywiście tylko taki naród ponosi chętnie wydatki na swą armię, który jest z niej zadowolony. Tymczasem coraz bardziej jasnem stawało się, że naród węgierski nie ścierpi dłużej dotychczasowego stanu i że już żadnego wrażenia nie będą nań wywierały te argumenta militarne, któremi uzasadniano konieczność jego dalszego utrzymania. Długo starał się hr. Andrassy skłonić naród do utrzymania językowego *status quo* w armii, wszelako nigdy nie podjąłby się utrzymać go wbrew woli narodu. Być może, że interes pogotowia wojennego monarchii przemawia za utrzymaniem języka niemieckiego w armii i że ta armia straci na tem, jeżeli zamiast jednego będą w niej dwa języki służbowe, ale tysiąc razy więcej straci ona przez to, jeżeli osłabnie ofiarność narodu na cele wojskowe. a jeżeli organizacya armii sprzeciwiać się będzie wyraźnej woli narodu, to i istnienie parlamentarnych rządów na Węgrzech będzie wręcz niemożliwe. Zaiste — pisze hr. Andrassy — ten interes, jaki przedstawiać może jednolitość językowa w armii, nie wart jest tego, aby poświęcano dlań naród węgierski, który bądź co bądź jest o wiele silniejszą podporą mocarstwowego stanowiska monarchii, niż język pułkowy. A przytem należy uwzględnić i to, że jedynym argumentem, jakim uzasadnić można w tym wypadku uprawianie polityki wojskowej przeciw narodowi, jest chyba to, że król tego sobie życzy, w takim zaś razie musi to podkopać powagę króla w kraju. Do uprawiania takiej polityki — kończy hr. Andrassy — nie miałem odwagi. Nie obawiałem się o siebie, tylko o króla i o naród, a byłoby tchórzostwem z mej strony, gdybym kierunek polityczny, który uważam za szkodliwy, popierał dlatego tylko, że go dawniej popierałem. Przeciw niekonstytucyjnemu eksperymentowi utrzymania mniejszości parlamentarnej u steru rządów dopóty, aż większość wyrzeknie się swego programu, walczyć będzie opozycya do upadłego, a odpowiedzialność za wszystkie błędy spadnie na tych, którzy udzielają królowi złych rad.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia odrzucono nagłość wniosku Udrzala, poczem pos. Choc uzasadniał nagłość swego wniosku w sprawie języka przy sądach i władzach administracyjnych na Szląsku. Także

1)

Feljeton literacki.

Stanisław Koźmian. *Podróże i polityka.* Kraków. Czcionkami drukarni *Czasu.* 1905.

Mamy przed sobą zbiór studyów i szkiców, pisanych przez autora przed wieloma laty: a więc są tu notatki z krótkiej podróży po Holandyi, odbytej w r. 1868, kilka listów z Pesztu, napisanych do Stanisława Tarnowskiego w r. 1870, następnie notatki z jednodniowego pobytu w Pradze w r. 1871 i wreszcie wrażenia odniesione z powszechnej wystawy wiedeńskiej w 1873, spisane dla Stanisława Tarnowskiego, złączonego z autorem długoletnią, wierną, serdeczną przyjaźnią.

Książka ta nie jest więc płodem czasów obecnych. Nie dzisiejszy Koźmian z niej do nas przemawia, lecz Koźmian z przed laty czterdziestu i trzydziestu. Ta okoliczność przydaje książce ten osobliwy urok, który chwyta czytelnika odrazu po przeczytaniu kilku stronic. Roztaczają nam się przed oczyma żywe obrazy stosunków społecznych i politycznych, jakie istniały przed kilkoma dziesiątkami lat, poznajemy spostrzeżenia, myśli, wnioskowania, jakie się wówczas nasuwały niepospolicie bystremu umysłowi jednego z najtęższych naszych polityków. Porównując zdania wyrzeczone wówczas przez Koźmiana, pod wpływem bezpośrednich wrażeń z pobytu w Peszcie, w Pradze lub na powszechnej wystawie wiedeńskiej, z naszemi obecnemi doświadczeniami, ogarnia nas podziw dla politycznego rozumu autora, który z nadzwyczajną łatwością utrafił w sedno zawiłych stosunków społeczno-politycznych i trzeźwą rachubą uprzedził w myśli przyszłe zdarzenia.

Sposobem fejletonowym pisane, listy i notatki dotykają rozmaitych przedmiotów, opowiadają z żywością, barwnie, z wykwintnym humorem, gdzie zajdzie tego potrzeba, nawet z domieszką sarkazmu o przygodach podróży i o rozmowach, prowadzonych z ludźmi różnych stanów i narodowości, o wystawach obrazów, klubach towarzyskich itd. Ale zasadniczą ich zawartość stanowią roztrząsania na temat ogólnych kwestyi społeczno-politycznych i zagadnień kultury, nacechowane nadzwyczajną konsekwencyą, przenikliwością i publicystyczną swadą. Autor nie pomija też spraw literatury i sztuki. Zdając sobie sprawę z wrażeń odniesionych na widok arcydzieł malarstwa starych, historycznych budowli lub dzieł dramatycznych, odegranych przez znakomite siły aktorskie, nie zadowala się autor ogólnikowemi uwagami, lecz staje odrazu na gruncie rzeczowej krytyki, na stanowisku znawcy, który estetyczne wrażenie utrwala w sobie i pogłębia poznaniem ideowych i technicznych właściwości i znaczenia odnośnego dzieła sztuki.

Krytyczne uwagi Koźmiana o sprawach artystycznych odznaczają się wytrawnością sądu, która ma swe źródło zarówno w głębokiem uczuciu, jak i w rozległej erudycyi.

Myśl i uczucie są u Koźmiana zawsze w doskonałej równowadze, każdy poryw uczuciowy wywołuje w nim obfite skojarzenia myślowe, każda myśl poważniejsza zrodziła się z głębokich pokładów szczerego umiłowania wszystkiego, co piękne i wzniosłe. Dlatego w treści i formie jego wrażeń panuje jasność zrównoważonego umysłu, dlatego z kunsztownie zbudowanych okresów jego prozy bije blask pięknej harmonii i spokój siły, ujętej we wdzięczną i subtelną formę.

Jak wszyscy pisarze o zakroju myślicielskim, nie może się Koźmian oprzeć skłonności do ogólnych refleksyi. Często jakaś znamienitsza obserwacya, jakiś szczegół rozmowy pobudza jego myśl do śmiałego, orlego lotu w sferę wzniosłych abstrakcyi.. W Hadze przeszedł on raz około dawnego więzienia, do którego niegdyś wtrącono dwóch wielkich ludzi, obywateli Jana i Kornela Wittów. Całe życie poświęcili oni ojczyźnie, ale nie schlebiali nigdy tłumowi. Usiłowali oni położyć tamę wzrastającemu wpływowi domu Orańskiego, w obawie, aby wolność ojczyzny nie poniosła przezeń szkody. Wrogowie tych szlachetnych obywateli rzucili na nich najniesłuszniej podejrzenie, że chcieli otruć ks. Oranii. Wtrącono ich do więzienia, skąd rozjuszony motłoch wywlókł ich, zamordował w okropny sposób, a potem pastwił się nad ich trupami. Jest to — zauważa Koźmian — ohydna karta w historyi Holandyi, jest to niestarta plama na tym godnym z innych względów podziwienia i uznania narodzie.

„Niezaprzeczenie — pisze Koźmian — wielkim jest grzechem politycznym nie umieć uszanować swoich znakomitych i cnotliwych ludzi, jest to zbrodnią i błędem odpłacać się im za ich zasługi w sposób, w jaki Holendrzy odwdzięczyli się braciom de Witt. Nierównie jednak — zdaniem mojem — szkodliwszem jest dla narodu ubóstwianie swoich małych ludzi, jak odpłacanie się niewdzięcznością wielkim. Wolę narody, które poniewierają swoimi wielkimi ludźmi, jak te, które bałwochwalczem uwielbianiem otaczają swe mierności, wolę niedocenianie, jak przecenianie, wolę widzieć wielkich ludzi na rusztowaniu, jak sztuczne wielkości ukoronowane i uwieńczone laurami przez zaślepione tłumy. Narody bowiem, które dopuszczają się zbrodni na swoich wielkich ludziach, grzeszą niezaprzeczenie, lecz nawet w ich zbrodni jest jakaś moc, jest poczucie własnej siły, gdy przeciwnie bezrozumne uwielbianie mierności jest zastraszającym objawem ubóstwa, słabości, niedołęstwa, upadku. Tamtymi narodami powoduje namiętność, tymi brak wszelkiego sądu, i najgorsza z wszystkich namiętności, namiętność uwielbiania tego, co niskie; nareszcie tamte może za wcześnie pozbywają się swoich wielkich mężów, lecz te nigdy ich mieć nie będą, bo im nigdy powstać ani wyróść nie da ubóstwianie małych ludzi, u tamtych znakomici obywatele giną wprawdzie na rusztowaniach, lecz dopełniwszy większej części swojego zadania, u tych zaś najzdolniejsi zużywają się w krótkim czasie, nie dopełniwszy niczego, zaduszeni kadzidłem palonem przed miernościami; tamte narody zabijają swoich obywateli na ciele, te, zabijają ich na duchu“.

W tych kilku zwięzłych zdaniach zawiera się ogrom doświadczeń i to nietylko czerpanych z książek, lecz w pierwszym rzędzie z ponurych dramatów życia.

Bardzo obfitym był plon, jaki bystra jego obserwacya wyniosła z kilkodniowych studyów, czynionych w Peszcie wśród najwyższych sfer węgierskich. W Peszcie przekonał się on, jak ważnym czynnikiem w społeczności węgierskiej jest arystokracya.

„Pod tym względem — pisze Koźmian — Węgrzy są dziś wyjątkowem społeczeństwem. Nietylko, że arystokracya nic tu nie straciła ze swojego znaczenia i wpływu, ale przeciwnie ona jest prawdziwą treścią narodu, największą jego siłą polityczną tak na zewnątrz, jak wewnątrz. Jest tu jeszcze wiązaniem budowy, bez którego niezawodnie runęłaby. Dość wyłączna w swych stosunkach towarzyskich, w politycznych umiała nie tyle zrobić ustępstw, jak raczej przyswoić sobie to wszystko, co w dzisiejszych czasach daje siłę i potęgę. Kasta ta przedewszystkiem obdarzoną jest umysłem politycznym i ożywiona wielkim prawdziwym patryotyzmem. Zaczerpała już wiele u źródła zachodniego, zawiązała liczne stosunki z arystokracyą niemiecką, przecież zachowała niezatarte znamię madziaryzmu. Dumna, lecz nie przesądna, pozostała niezaprzeczenie pięknym pierwowzorem wśród coraz to większego upadku wszystkich w Europie arystokracyj, pozostała jak nietknięta wyniosła wieża wśród gruzów zamczyska. Temu to prawdziwemu w naszych czasach zjawisku, zawdzięczają niewątpliwie Węgrzy i swoje powodzenia i swoje obecne stanowisko. Zastanawiając się jednak nad prądem wieku, nad przeobrażeniami, których byliśmy i jesteśmy świadkami, niepodobna obronić się od uczucia obawy dla przyszłości tego społeczeństwa, które, gdyby mu brakło arystokracyi, przestałoby być politycznym tworem. Na każdym kroku i we wszystkich kierunkach spotkasz się tu z działalnością arystokracyi, nigdy i nigdzie wyprzedzać się nie pozwala, i w tem dziś upatruje swój przywilej. Feudalno-klerykalnego stronnictwa tu nie ma, a stronnictwo to, istniejące w Czechach, jest przedmiotem szyderstw tutejszej arystokracyi. Zachowała ona wielkie majątki i rozum stanu, o resztę się nie troszczy, wiedząc, że przy tych dwóch warunkach pozostanie zawsze panią położenia. Dziś rozwija swoją czynność nietylko w kierunku politycznym, ale także i to przeważnie w pieniężnym i handlowym“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nagłość tego wniosku po krótkiej dyskusyi odrzucono, a wtedy Izba przystąpiła do porządku dziennego, to jest do sprawozdania komisyi cłowej o traktacie handlowym z Niemcami.

P. Choc woła: Halo! Halo! Panie prezydencie, co się dzieje z wnioskami nagłymi?

Prezydent: Przyjdzie ich kolej.

P. Fresl: Przedtem' pan oświadczysz, że złamałeś regulamin.

(Wołania: „Halo! Halo!“—Wrzawa wśród czeskich radykałów).

Tymczasem prezydent udziela głosu drowi Baernreitherowi, jako referentowi. Poseł ten rozpoczyna mowę wśród ciągłej wrzawy, wzmocnionej tem, że p. Fresl od czasu do czasu gwiżdże na piskliwej świstawce. Ustawiczne okrzyki ze strony czeskich radykałów: „Nie damy naruszać regulaminu. Hańba! hańba!“ P. Fresl gwiżdże, p. Choc woła: „Halo! halo! Panie prezydencie, co się dzieje z wnioskami nagłymi!“

Wśród tej wrzawy p. Baernreither mówi ciągle. W tem wybucha głośna sprzeczka między wszechniemcami a czeskimi radykałami. Następuje na parę minut pauza w hałasowaniu, poczem znowu słychać przenikliwe gwizdanie p. Fresla; także p. Klofacz gwiżdże.

Podczas krótkiej przerwy w tym ogłuszającym hałasie, p. Stein rzuca naczynie z piaskiem, służącym do przysypywania atramentu, w kierunku czeskich radykałów, które jednak nie trafiwszy nikogo, nad głowami posłów spada poza nimi na podłogę obok drzwi. Z okrzykami oburzenia na ustach, czescy radykali, do których przyłącza się kilku innych posłów czeskich, opuszczają swe miejsca i pchają się ku przednim ławkom. Wśród wrzawy nie można usłyszeć poszczególnych okrzyków, tylko z gestów można poznać, że radykali czescy, z których jeden unosi w górę pięści, dają wyraz swemu oburzeniu.

P. Stanek podchodzi do trybuny prezydenta i zirytowany coś do niego mówi, tymczasem znowu rozlegają się przeciągłe gwizdania. Wrzawa trwa bez przerwy.

P. Choc. Koniec! Koniec! Zamykać!

Te okrzyki powtarzają za p. Chocem wszyscy posłowie czescy. P. Choc bez ustanku jakąś książką wali w pulpit.

P. Baerenreither, który tymczasem nieprzerwanie kontynuował swą mowę, kończy ją wśród głośnych oklasków otaczających go posłów.

Ponowne wołania: Koniec! — Hałas, gwizdania i pukania.

Prezydent otwiera dyskusyę, odczytuje listę mówców i udziela głosu p. Kulpowi. Słychać znowu głosy, domagające się zamknięcia posiedzenia.

P. Kulp zaczyna mówić wśród ciągłej wrzawy.

Między pp. Freslem a Iro przychodzi do hałaśliwej sprzeczki. Prezydent kilkakrotnie dzwoni. Wśród hałasu mowy p. Kulpa niepodobna zrozumieć. Dopiero po pewnym czasie wrzawa ustaje i czescy radykali w rozdrażnieniu omawiają zajścia, jakie właśnie miały miejsce. W całej Izbie panuje hałas.

Po mowie Kulpa minister handlu wygłasza dłuższe *exposé*, poczem przemawia p. Kink. P. Mazorana wnosi następnie, aby posiedzenie zamknięto ze względu, że zwołano posiedzenie komisyi budżetowej na godz. 7 dla obrad nad przedłożeniem w sprawie uniwersytetu włoskiego w Rovereto. Wniosek odrzucono, poczem Izba kontynuuje dyskusyę nad traktatem handlowym.

Przemawiają pp. Tambosi, Metal, minister handlu br. Call i jeneralny mówca *pro* p. Garapich, poczem, po sprostowaniach faktycznych, Izba przyjmuje traktat z Niemcami wraz z dodatkami.

Bez dyskusyi przyjęto także we wszystkich czytaniach ustawę, upoważniającą rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Szwajcaryą i Bułgaryą, poczem obrady przerwano.

Prezydent oświadcza, że teraz przystąpi do kwestyi poparcia Izby dla nagłych wniosków p. Fresla.

P. Klofacz protestuje ponownie przeciw naruszeniu regulaminu. Oświadcza, że jego stronnictwo zrzeka się dalszej rozprawy nad wnioskami nagłymi.

Prezydent zastrzega się energicznie przeciw twierdzeniu, że naruszył regulamin. (Żywe oklaski). Konstatuje, że większość wniesionych wniosków nagłych dotyczy już załatwionych wniosków, a nawet jeden dotyczy już sankcyonowanej ustawy. Postępowanie jego było zatem zupełnie odpowiadające regulaminowi.

O godz. wpół do 12 w nocy, po dwunasto i półgodzinnem trwaniu, posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Wiedeń. Poseł Derschatta złożył przewodnictwo t. zw. komisyi Derschatty.

Na wczorajszem posiedzeniu odczytano następujące interpelacye: Weisera i tow. w sprawie zaprowadzenia pośpiesznego pociągu z Wiednia do Lwowa; Żygulińskiego i tow. w przedmiocie założenia składów drzewa w obrębie niepołomickiego zarządu lasów i dóbr państwowych (powiat bocheński); Daszyńskiego i tow. w sprawie gospodarki w gminie wyznaniowej w Nowym Sączu; Breitera i tow. w sprawie wydania wszystkim korpusom nakazu ścisłego przestrzegania przepisów regulaminu służbowego o ulgach dla żołnierzy podczas ćwiczeń i marszów; Daszyńskiego i tow. z powodu sekowania zorganizowanych funkcyonaryuszów kolejowych przez dyrekcyę kolei państwowych w Stanisławowie i z powodu stosunków panujących w warsztatach kolejowych w Stanisławowie; Breitera i tow. w sprawie położenia kancelistów na kolejach państwowych, a w szczególności w sprawie stosunków w awansie w stanisławowskiej dyrekcyi kolei państwowych.

Wiedeń. Wniesione wczoraj w Izbie posłów przedłożenie rządowe o wykonywaniu sztuki wstawiania sztucznych zębów i techniki dentystycznej postanawia, że sztuka wstawiania zębów (Zahnersatzkunde), tj. przedsiębranie potrzebnych do wstawiania i naprawy zębów zabiegów w ludzkiej jamie ustnej, jest częścią medycyny; z tego powodu prawo do wykonywania techniki dentystycznej przysługiwać winno wyłącznie lekarzom. Dzisiejszym technikom-dentystom, których prawa przemysłowe pozostają w mocy, będzie dana możność przez złożenie egzaminu, uzyskania prawa do wykonywania pomniejszych przygotowawczych zabiegów w ludzkiej jamie ustnej. To samo uprawnienie może w związku z koncesyą do wykonywania techniki dentystycznej wedle potrzeb lokalnych, a po złożeniu wzmiankowanego egzaminu, być także przyznane tym pomocnikom dentystycznym, którzy w chwili wejścia w życie projektowanej ustawy przez odbycie wymaganej dotychczas praktyki uzyskali już kwalifikacyę do samoistnego wykonywania techniki dentystycznej w myśl obecnych przepisów.

Po upływie wynikającego z tych postanowień stadyum przejściowego, technika dentystyczna nie będzie nadal już przedmiotem przemysłu.

Wiedeń. Podczas obrad nad traktatem handlowym z Niemcami generalny mowca *pro* p. Michał Garapich wywodził, że położenie rolnictwa przez nowy traktat znacznie się pogorszyło. Przechodząc do poszczególnych pozycyi ceł agrarnych, mowca wita uzyskanie ceł minimalnych dla zboża. Zapowiada rezolucyę co do podwyższenia ceny remont jako wotum mniejszości. Układ dotyczący zarazy bydlęcej uważa mówca jako wielką korzyść. W końcu oświadcza imieniem swego stronnictwa, że przyjęło ono do swego programu zniżenie ceł na żelazo. (Oklaski z ław Polaków).

Podczas faktycznych sprostowań, rzekł p. Schrafl, że w Galicyi buduje się pod nazwą kolei strategicznych zwykłe koleje lokalne. Na to odpowiedział p. Moysa: Już od wielu lat słyszymy zarzuty, że otrzymujemy od państwa więcej niż inne prowincye. Takie gadaniny o prezentach stały się już przyzwyczajeniem niektórych posłów. Będziemy więc musieli wprowadzić inną taktykę. A przedewszystkiem winienem skonstatować, że Galicya nie otrzymała ani jednej kolei lokalnej, któraby pod nazwą strategicznej była zbudowana. Połączenie z Węgrami w 5 lub 6 miejscach utworzono tylko ze względów strategicznych. A tymczasem do większej części tych linii kraj przyczynił się datkami, a lubo takiego połączenia kolejowego między dwiema prowincyami nazwać koleją lokalną nie można absolutnie, to jednak kraj przyczynia się do niego sumą 66% kosztów.

Jeżeli niektórzy panowie mówicie, że dla Galicyi zrobiono to, o czem inne prowincye nawet nie ośmielają się pomyśleć, to łatwo pojąć możecie, jak dla nas jest to rzeczą bolesną płacić własnym groszem i jeszcze słuchać tego rodzaju zarzuty. Konstatuję tedy uroczyście, że budowaliśmy koleje, które państwo zobowiązane było zbudować. (Bardzo słusznie!). Panowie całkiem inne wyrobilibyście sobie pojęcie o naszym kraju, gdybyście kiedy zechcieli przyjrzeć się budżetowi krajowemu, uchwalonemu przez nasz Sejm. Zobaczylibyście, co kraj dziś płaci, ponieważ zaniedbano przez dziesiątki lat naprawić tego, co popsuto dawniej. (Brawo!). Zadowalam się tem sprostowaniem i spodziewam się, że panowie przynajmniej w przyszłości oszczędzą nam tych zarzutów, zwłaszcza, że my bynajmniej nie dostajemy tego od państwa, co się nam słusznie należy. (Żywe oklaski ze strony Polaków).

Wojna rosyjsko-japońska.

Tokio. Komisarz Japonii dla rokowań pokojowych, baron Komura był wczoraj wraz ze swoim sztabem u cesarza na pożegnalnem posłuchaniu, poczem mikado wydał gal we śniadanie na cześć pełnomocników pokojowych.

Bunty w marynarce rosyjskiej.

Sofia. Bułgarski okręt szkolny „Nadežda“, który onegdaj przybył do Warny, spotkał się w oddaleniu 30 mil morskich na południe od Sebastopola z „Kniaziem Potemkinem“. Oba okręty oddały strzały powitalne. Według zeznań załogi „Nadeždy“, na pokładzie „Potemkina“ przebywa oprócz zbuntowanych marynarzy 200 osób cywilnych, wśród nich panie.

Teodozya. Wskutek zarządzenia władz opuścili mieszkańcy miasto, pozostało tylko wojsko i urzędnicy. Oczekują, że „Potemkin“ będzie wieczorem bombardował miasto.

Teodozya. Na pokład „Kniazia Potemkina“ udała się deputacya rady miejskiej; przyjęto ją w kajucie admiralskiej, gdzie oczekiwał komitet zarządzający okrętem. Komitet zażądał, aby do 24 godzin miasto dostarczyło okrętowi 500 ton węgla, bydła, oleju, tłuszczu, tytoniu i zapałek. Przez ten czas cała załoga będzie się znajdowała w pogotowiu na pokładzie. Wśród mieszkańców panuje wielkie zaniepokojenie. Wielu opuściło miasto. Robotnicy, wśród których panuje wzburzenie, domagają się, by żądania załogi „Potemkina“ były spełnione. Rada miejska na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła dostarczyć „Potemkinowi“ żądanych rzeczy.

Konstantynopol. Wszystkie tureckie okręty zostały na wszelki wypadek wysłane do Bujugdery. Wątpią jednak, czy Porta zdoła ewentualnie skuteczny opór stawić „Potemkinowi“ i w ogóle czy cała flota turecka „Potemkinowi“ da radę.

Konstantynopol. Rząd turecki stosownie do życzenia Rosyi zarządził już wszelkie możliwe środki na wypadek, gdyby „Potemkin“ pojawić się miał na Bosforze. Regularna komunikacya okrętowa między Odessą a Konstantynopolem, przerwana podczas rozruchów, została znów przywrócona.

Odessa. „Potemkin“ w towarzystwie torpedowca nr. 267 pojawił się pod miastem Akermanem w Besarabii. Torpedowiec zbliżył się się do portu i zażądał węgla i żywności. Władze portowe odmówiły żądaniu i zakazały ludności dostarczyć czegokolwiek nawet za pieniądze.

Wobec odmowy torpedowiec dał na miasto dwa strzały, poczem ludność natychmiast bez oporu dostarczyła zbuntowanym marynarzom węgla i żywności, poczem „Potemkin“ odpłynął wraz z torpedowcem.

Libawa. Niepokoje powstały tu podobnie jak w Odessie z tej przyczyny, że załoga żaliła się na złą żywność. Rozruchy wszczęły się najpierw na „Aleksandrze III“. Kapitan zgromadził załogę, wysłuchał jej skarg i rzekł dosłownie: „Nie mięso jest zepsute, ale wy jesteście zepsuci!“

To było hasłem buntu. Związano kapitana, a majtkowie zażądali, aby przyszedł sam admirał Ireckoj. Lecz admirał wolał się ukryć w bezpiecznem miejscu. Do demonstrantów przyłączyły się wnet inne okręty. Wszędzie związano oficerów, załoga zaczęła łupić koszary. Nie pozostało nic, prócz pustych ścian, zdemolowano wszystko. Zrabowano także arsenał. Broń i amunicyę marynarze zabrali z sobą.

Z miasta przysłano do portu znaczniejsze oddziały wojska. Przyszło do starcia, w którem padł oficer i kilku żołnierzy, około 30 odniosło rany. Dopiero przybycie komendanta twierdzy, cieszącego się sympatyą wśród marynarzy, położyło kres niepokojom. Przy badaniu arsenału okazało się, że brakuje bardzo wiele karabinów i więcej niż 50.000 naboi.

Rozruchy niewątpliwie zaaranżowane zostały przez komitet rewolucyjny.

Berlin. *Lokal Anzeiger* donosi, że załoga „Potemkina“ rozporządza wielką sumą pieniędzy. W kasie „Potemkina“ znajdowało się 750.000 rubli. W chwili wysłania eskadry czarnomorskiej z Sebastopola do Odessy, celem ujęcia buntowników, panowało wśród wszystkich załóg okrętowych silne wrzenie i tylko najenergiczniejszemi zarządzeniami zdołano zapobiedz otwartemu wybuchowi buntu. W końcu jednakże admirał Krieger czuł się szczęśliwy, gdy bez wypadku mógł wrócić do Sebastopola. Tam zaalarmowano baterye nadbrzeżne i wysłano łodzie torpedowe za obręb portu, aby odeprzeć spodziewany atak „Potemkina“. Następnie zaś udzielono większej części załogi półtoramiesięcznego urlopu.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 7 lipca.

(Wybory prezydenta miasta i dwóch wiceprezydentów)

Od godziny 5 popołudniu do wpół do dziewiątej wieczorem przeżywała wczoraj Rada miasta w niemal zupełnym komplecie gorączkę wyboru prezydenta miasta i dwóch zastępców. Nieobecność swoją usprawiedliwiło pięciu radnych: dyr. Próchnicki, który zajęty jest klasyfikacyami w gimnazyum, bawiący na urlopie w Wiesbadenie p. Gubrynowicz i chorzy rr. Stachiewicz, dr. Maryański i dr. Pisek. Przed rozpoczęciem posiedzenia cała Rada czekać musiała pełną godzinę na czterech radnych, którzy za stosowne uważali spóźnić się. Przewodnictwo posiedzenia objął ze starszeństwa r. Łukawski i wezwał do wyboru prezydenta miasta. W komisyi skrutacyjnej zasiedli rr.: dr. Reiss, Rydel, Włodzimirski, dr. Stesłowicz, dr. Mikołajski i Sklepiński. Głosowanie odbyło się imiennie. Obecnych na sali, a więc i głosujących 94; tedy absolutna większość wynosi 48 głosów. Po ukończeniu głosowania rozpoczęło się wyjmowanie pojedyńczo kartek z urny i odczytywanie ich na głos. Gdy odczytano czterdziestą ósmą kartkę z napisem: Michał Michalski, na sali i na szczelnie wypełnionych galeryach zagrzmiała burza oklasków. Na prawej galeryi jakiś wyrostek krzyknął: „hańba!“, a w odpowiedzi na to ozwały się krzyki „sprać go!“. I tak biedaka obito, że służba musiała go wyprowadzić z galeryi, na której powstał zgiełk i krzyk nie do opisania. Wtem pod oknami sali odezwały się dźwięki marsza tryumfalnego. To kapela kolonii wakacyjnych, których pan Michalski gorącym zawsze był opiekunem, przyszła powitać go jako prezydenta miasta. Tymczasem na sali radni otoczyli kołem pana Michalskiego, ściskają go za ręce i życzą mu powodzenia. Wreszcie żmudne skrutynium już ukończone. Komisya przystępuje do czytania wyniku. Wśród burzy oklasków nie słychać zupełnie donośnego głosu r. Rydla. Rezultat jest następujący:

prezydentem wybrany pan Michał Michalski, który otrzymał 58 głosów,

oprócz niego otrzymali dr. Władysław Dulęba 31 głosów i dr. Głąbiński 2 głosy. Trzy oddano białe kartki.

Pan Michalski wychodzi na podyum. Na sali staje się cicho. Nowo wybrany prezydent jest tak silnie wzruszony, że nie może mówić. Dobywa wyrazów powoli i z niezwykłym wysiłkiem. Dziękuje z serca i serdecznymi słowy za swój wybór. Po prostu, ale z mocą i przekonywująco przyrzeka, że pracować będzie z sił całych i zdolności swoich, z całego doświadczenia 26 lat pracy w Radzie na dobro, na pomyślność i na pożytek ukochanego swego miasta, w którem się urodził i z którem zrósł się jak z domem swoim przez pięćdziesiąt ośm lat znojnego i pełnego pracy życia swego. Gromkie oklaski witają go, gdy schodzi z podyum i znów radni otaczają go kołem i życzą mu powodzenia.

Po wyborze prezydenta, chciał przewodniczący zamknąć posiedzenie. Lecz grono opozycyjnych radnych zażądało by — podobno po myśli statutu — natychmiast przeprowadzić wybory obydwóch wiceprezydentów. Zarządzono dziesięcio-minutową przerwę, aby dać możność radnym porozumienia się. Po przerwie odbyło się imienne głosowanie na pierwszego wiceprezydenta i znów żmudne skrutynium.

Głosów oddano 93. Absolutna większość 47. Wynik tego wyboru następujący:

Pierwszym wiceprezydentem wybrany dr. Tadeusz Rutowski, który otrzymał 57 głosów.

Oprócz tego otrzymali dr. Stesłowicz 25 głosów, dr. Lisiewicz 8, dr. Dzieślewski 1 głos; dwie kartki oddano białe.

Rezultat wyboru przyjęła Rada gorącymi oklaskami, jak również przyjęła nimi krótkie przemówienie dra Rutowskiego, który, dziękując za wybór, złożył przyrzeczenie, iż będzie wiernym i pożytecznym pomocnikiem prezydenta. Wyraził też nadzieję, że może uda mu się pozyskać i uznanie tych, którzy dziś byli przeciwni jego wyborowi.

W końcu dokonano wyboru drugiego wiceprezydenta. Po znów imiennem głosowaniu i powolnem skrutynium, ogłoszono wynik następujący:

Wybrany p. Stanisław Ciuchciński 56 głosami.

Otrzymali oprócz niego: p. Hipolit Śliwiński 23 głosów, p. Neumann 4 głosy, po jednym głosie panowie: Rawski, Jonasz, dr. Lisiewicz i dr. Dzieślewski; sześć kartek oddano białych.

Sekretarz Rady spisał protokół wyborów, który podpisali wszyscy radni.

Na tem o w pół do dziewiątej posiedzenie zamknięto.

* * *

Dr. Godzimir Małachowski dowiedziawszy się o dokonanym wyborze, zatelegrafował do p. Michalskiego:

„Drogi sercu memu Panie! Daj Boże wytrzymać!“

Ileż mówi tych kilka wyrazów!

Daj Boże wytrzymać! — oto echo wspomnień, które długoletniemu prezydentowi miasta pozostały w sercu, oto nuta gorżka i bolesna, która brzmiała wczoraj w serdecznem przemówieniu nowowybranego prezydenta.

Pan Michalski ćwierć wieku z okładem przeżył w Radzie miasta, a trzecią część tego czasu w jej prezydyum. To też wie dobrze, że obywatelska korona Lwowa, którą mu złożono wczoraj w spracowane ręce, nie jest ze złota, ale z cierni. Jego przyszły towarzysz w pracy dr. Rutowski wie niemniej dobrze od niego, jak to za najszczersze chęci, za najowocniejszą pracę zwykło się u nas płacić; nie wiedzieć o tem nie może tyloletni referent budżetu miasta! Obydwaj oni tylekroć już na sobie doświadczyli, jak to za czysty chleb i za sól oddają kamień potępienia i żółć jadowitego paszkwilu.

Ani im obu, ani trzeciemu ich towarzyszowi panu Ciuchcińskiemu nikt doświadczony zazdrościć nie będzie stanowiska „pierwszych obywateli“ miasta.

Jeśli dr. Małachowski gorżkie przeżywał chwile, to z pewnością p. Michalskiego czeka więcej dni najprzykrzejszych udręczeń, więcej strzał zatrutych wystrzelonych z za węgla murów „dobra publicznego“, za które z takim patosem i emfazą kryć się zwykli ci, co o osoby walczą i tem więcej mówią o „sprawie“ publicznej, im świadomiej i celniej dążą do osobistej. Pan Małachowski stał przed Radą, która wotowała to wszystko, za co jego potem obwiniać się starano. To też pan Małachowski w chwili przykrej mógł powiedzieć: Wyście to, panowie, rzucili mi na barki to, za co dziś chcecie mnie czynić odpowiedzialnym! — Pan Michalski stanął przed Radą w znacznej części złożoną z nowych ludzi, którzy umywają ręce od wszelkiej spuścizny. Czy będą lepsi? Nie przewidujemy.

P. Małachowskiemu przykre chwile zgotowała opozycya. Ta sama opozycya dziś zorganizowana i wzmocniona gotuje się do ataków na p. Michalskiego. Lecz wierzymy, że on da sobie z nią radę. On, stary weteran tej walki, gdyby się nie czuł na siłach do niej, byłby się jej nie imał. Wszak mógł zostać, gdyby był chciał, na spokojnem stosunkowo stanowisku pierwszego wiceprezydenta. Jego energia niezmordowana, jego olbrzymie doświadczenie w tych właśnie walkach zdobyte i silna ręka do ciężkiej zwykła pracy, dadzą sobie radę z temi przeciwnościami. Daj mu Boże wytrzymać!

KRONIKA.

Lwów 7 lipca.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: Aleksandra Morbitzera w Rudniku zarządcą pocztowym w Rawie ruskiej, a Sebastyana Bara w Stanisławowie i Aleksandra Golla w Szczakowej kontrolerami pocztowymi, pierwszego dla Brodów, a drugiego dla Szczakowej.

Nowi parowie. Z powodu, że od ostatniej nominacyi nowych parów umarło ich 27, przygotowuje rząd nominacyę nowych parów. Nominacya ich ogłoszoną zostanie w jesieni. Między nimi będzie kilku Polaków. Ze względu jednak, że nominacye nie są jeszcze podpisane przez Cesarza, wymieniać ich nie wypada.

Sankcyonowana uchwała sejmowa. Cesarz sankcyonował uchwałę Sejmu galic. co do zezwolenia radzie powiatowej Kamionki strumiłowej na zaciągnięcie pożyczki 50.000 koron, a radzie powiatowej Horodenki na zaciągnięcie pożyczki 45.000 koron na pokrycie deficytu i na wydatki na drogi powiatowe.

Bolesław Prus, bawiący w Nałęczowie, zachorował ciężko na zapalenie płuc. Miejmy jednak nadzieję, że liczny zastęp lekarzy przebywających w tej kąpielowej miejscowości, potrafi uratować naszego znakomitego pisarza.

Konkurs na posadę docenta nauk rolniczych (encyklopedyi rolnictwa, bonitacyi gleby i wybranych działów z nauki rolnictwa) w szkole politechnicznej we Lwowie, rozpisuje rektorat tejże szkoły. Płaca roczna 1600 K. Podania do końca sierpnia.

Zmiana własności. Dobra Woziłow w powiecie buczackim nabyła pani Zenobia z hr. Łosiów Bogdanowiczowa na licytacyi odbytej 27 z. m. w sądzie stanisławowskim za 211.600 K.

Dobra Nowosielica na Bukowinie nabył od p. Mikołaja Flondora p. Stanisław Sulatycki.

Wypadek na polowaniu. Z Liska donoszą, że podczas polowania, które się odbyło tymi dniami na dziki w lasach, należących do obszaru dworskiego w Ropience, zastrzelił przypadkowo wiertniczy kopalni, Teofil Mickiewicz, syn byłego właściciela Zawadki, 43 letniego Józefa Jodłowskiego, ojca 5 dzieci. Powodem wypadku był sam Jodłowski, który opuściwszy swe stanowisko, pobiegł gąszczem za psami, które gnały dziki, w stronę, gdzie stał Mickiewicz.

Konkurs na stypendyum. Wydział krajowy we Lwowie rozpisuje konkurs na dwa stypendya po 2.000 K rocznie, z fundacyi utworzonej ze składek całego kraju ku uczczeniu 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron Cesarza Franciszka Józefa I, a przeznaczonych dla młodzieńców urodzonych w Galicyi lub w W. Ks. Krakowskiem, którzy ukończyli z celującym postępem studya w jednym z uniwersytetów, w szkole politechnicznej lub też w akademii sztuk pięknych w kraju, odznaczają się moralnością i zacnością charakteru, a pragną kształcić się za granicą. Podania do 2-go sierpnia.

W sprawie upaństwowienia kolei północnej otrzymujemy z Wiednia następujące informacye: Między rządem a Kołem polskiem przyszło do porozumienia. Szczegółów tego porozumienia ogłaszać jednak nie można ze względów, że skorzystałaby z tego giełda. Na zewnątrz objawi się to porozumienie w ten sposób, że Koło polskie będzie głosowało w Izbie za przyznaniem dodatkowych kredytów na koleje alpejskie, rząd zaś złoży oświadczenie, iż rozpocznie bezwłocznie rokowania o upaństwowienie kolei prywatnych. Mianowicie: kolei północnej, kolei Towarzystwa kolei państwowej (Staatseisenbahn-Gesellschaft), kolei północno-zachodniej (Nordwestbahn) i kolei „Süd-norddeutsche Verbindungsbahn“ w Czechach. Gdyby zaś wykupno tych kolei w myśl postanowień zastrzeżonych w koncesyi napotkało na jakie trudności, to rząd poczyni odpowiednie kroki sądowe w celu ich upaństwowienia. Nadto zobowiązał się rząd rozpocząć budowę dróg wodnych, mianowicie na przestrzeni Zator-Samborek, na co przeznacza 10 milionów rozłożonych na lata od 1905 do 1908 włącznie. Już w roku bieżącym mają być wykonane plany i rozpocznie się wykupno gruntów, zaś w roku przyszłym rozpoczną się na wspomnianej przestrzeni roboty około budowy kanału, tudzież koło regulacyi Wisły koło Krakowa.

Ulica Kraszewskiego — w Żytomierzu. Żytomierska rada miejska uchwaliła jednomyślnie na ostatniem posiedzeniu ulicę Luborską nazwać ulicą Kraszewskiego. Znakomity pisarz mieszkał przy tej ulicy w Żytomierzu od r. 1858 do 1860.

Wybory w złoczowskiem. Ruski narodowy komitet ogłasza dzisiaj odezwę, w której powiada, że chciał postawić kandydaturę dr. Teofila Okuniewskiego, adwokata w Horodence, do mandatu po ś. p. Apolinarym Jaworskim, uważał bowiem, że klub ruski w Sejmie wielce skorzystałby, gdyby do niego należał p. Teofil Okuniewski. Tymczasem złoczowska rada ruska oświadczyła się za kandydaturą X. Teofila Piotrowskiego. Ponieważ Narodowy Komitet ruski nie mógł przystać na kandydaturę X. Piotrowskiego, forsowaną jedynie z motywów osobistych i ciasno stronniczych, przeto uchwalił nie stawiać żadnej kandydatury, a zostawić wyborcom swobodę czy to głosowania na kandydata moskalofilskiego (to znaczy na X. Piotrowskiego) czy też zupełnie wstrzymać się od głosowania.

Ślub. W kościele OO. Bernardynów we Lwowie odbędzie się jutro, to jest w sobotę, ślub panny Maryi Köhlerównej, córki ś. p. Jana, b. artysty opery, i ś. p. Anny z Köhlerów, z panem Tadeuszem Kraussem, inżynierem.

Wyścigi samochodów o nagrodę Gordon-Benneta, które odbywają się corocznie od lat sześciu i stanowią przedmiot olbrzymiego zainteresowania się w całym międzynarodowym świecie sportowym, odbyły się tego roku w Owernii we Francyi, ponieważ w zeszłorocznych wyścigach, urządzonych w Niemczech, zwyciężył Francuz Thery. Droga, służąca za tor wyścigowy, z Clermont Ferrand, przez Rochefort, Bourg Lastic, Herment, Pontaumur, Pontgibaud napowrót do startu wynosiła 137 kilometrów 444 metrów, ponieważ zaś przestrzeń wyścigową okrążyć należało cztery razy, przeto cały dystans wyścigów wynosił 549 kilometrów 776 metrów. Najsilniejszą maszynę wystawiła fabryka francuska de Dietrich o sile 130 koni parowych, potem austryackie i niemieckie fabryki Mercedes o sile 125 koni, włoska fabryka Fiat 110 koni, podczas gdy wóz Richard Brasier, na którym jechał zeszłoroczny zwycięzca Théry, ma siłę tylko 96 koni. W tegorocznym wyścigu jednak mniejsze znaczenie miała siła motorowa, gdyż przestrzeń wyścigowa obfituje w zakręty (200 zakrętów na przestrzeni 137 kilometrów), a w tych warunkach wytrwałość i elastyczność pneumatyków odgrywa rozstrzygającą rolę.

Napływ międzynarodowej publiczności do Clermont Ferrand przewyższył wszelkie oczekiwania. Pokoje płacono po 100 franków za dobę, a mnóstwo osób musiało nocować pod gołem niebem.

Do mety przybył pierwszy Théry, który przebył 549.776 m. w 7 godzinach 9 m. i 42 sek., czyli biegnąc po mniej więcej 76 kilom. i 800 metrów na godzinę po drodze pełnej ostrych zakrętów.

Po Thérym przybył drugi Włoch Nazzari na maszynie Fiat, potem Włoch Cagno (Fiat), wreszcie Caillois (Brasier). Zwycięstwo Théryego, który odnosi je już po raz wtóry, przyjęli Francuzi z wielkim zapałem.

Pensyonat dla panienek w Tarnopolu. Znaną jest powszechnie rzeczą, z jakiemi trudnościami walczyć muszą średnio zamożne rodziny z inteligencyi prowincyonalnej, które mają córki do kształcenia.

Na niedostateczność odpowiednich szkół żeńskich w ogólności, a żeńskich pensyonatów z dobrą nauką i dogodnem umieszczeniem w szczególności, narzekają nawet mieszkańcy stolicy, którzy pod tym względem są niewątpliwie najlepiej uposażeni. Na prowincyi są bez porównania stosunki o wiele gorsze i trzeba sobie radzić drogą samopomocy, skutecznej w miarę lepszych lub gorszych warunków lokalnych. Do takich lepszych warunków należy fakt, przyjęty z zadowoleniem do wiadomości w obywatelskich kołach Tarnopola i okolicy, że wydalone z Francyi wskutek znanej tamtejszej ustawy o kongregacyach zakonnych siostry zgromadzenia Św. Józefa, osiadły od roku w Tarnopolu i założyły za poparciem rzym. kat. proboszcza X. prałata Twardowskiego i sfer nauczycielskich internat dla uczenic pryw. Seminaryum nauczycielskiego. Zakład ten pięknie się rozwija i w przyszłym roku szkolnym za zgłoszeniem się większej liczby kandydatek będzie znacznie rozszerzony.

Doniosłą i zajmującą szersze koła publiczności Tarnopola i okolicy jest wiadomość, że Siostry mają zamiar wprowadzić po wakacyach w życie szkółkę dla dziewcząt od 7—14 lat i pensyonat dla panienek zamożniejszych rodzin z prowincyi, gdzie obok nauki obowiązkowych przedmiotów szkolnych, udzielaną będzie także nauka obcych języków i muzyki, pod bardzo przystępnymi warunkami.

Jeżeli się zważy, jaka korzyść płynie stąd dla tych, którzyby pragnęli niewielkim kosztem dać córkom swoim staranne wychowanie i głębsze wykształcenie i jeżeli się nadto zważy, że zgromadzenie ma w swojem gronie siostry polskiego pochodzenia, dające rękojmię wychowania w duchu narodowym, to niewątpliwie opłaci się interesowanym wejść w porozumienie ze zgromadzeniem i zasięgnąć tam bliższych informacyj u Przełożonej matki M. Gierni w Tarnopolu przy ulicy Mikulinieckiej dom panny Byliniankі.

Elisée Reclus, sławny geograf i uczony anarchista-teoretyk, zmarł przedwczoraj — jak donoszą telegramy — w 75 roku życia w Brukseli. Jan Jakób Elisée Reclus po ukończeniu studyów uniwersyteckich we Francyi, opuścił w r. 1851 Francyę, odbył podróż po Anglii, Irlandyi i Ameryce. Po długim pobycie w Nowej Grenadzie powrócił do Paryża i tam utrzymywał się z pisania artykułów geograficznych i opisów swoich podróży. Podczas oblężenia Paryża wstąpił do gwardyi narodowej i pozostał w jej szeregach, nawet gdy komuna objęła rządy. Płomiennemi mowami i odezwami zagrzewał wówczas lud do walki. Przez wojska wersalskie uwięziony, skazany został w r. 1871 na deportacyę. Ponieważ cały świat naukowy francuski ujął się za nim, Thiers wyrok ten odmienił na wyrok banicyi. Reclus wyjechał do Szwajcaryi, gdzie nawiązał bliskie stosunki z rosyjskim geografem i anarchistą, księciem Piotrem Krapotkinem. Gdy w r. 1883 księcia Krapotkina zasądzono w Lyonie na pięć lat więzienia, dochodzenia rozszerzono i przeciw Reclusowi. Lecz Reclus nie stanął przed sądem. Po długim pobycie w Szwajcaryi i amnestyi we Francyi, objął Reclus w r. 1894 katedrę geografii na wolnym (socyalistycznym) uniwersytecie w Brukseli i prowadził tam złączony z tym uniwersytetem Instytut geograficzny. Pozostawił on wiele znakomitych dzieł z zakresu geografii, między innymi „Nouvelle géographie universelle“. Napisał też „L'evolution, la révolution et l'ideal anarchique“, dzieło, którego tytuł mówi o treści.

Temperatura dnia 5 lipca o godz. 7 ran. wynosiła: w Galicyi zachodniej +21, we Lwowie +17, w Tarnopolu +17, w Czerniowcach +18, w Wiedniu +21, w Salcburgu +26, w Gracu +23, w Pradze +22, w Tryeście +27, w Abbazyi +24, w Raguzie +29, w Budapeszcie +24, w Berlinie +18, w Hamburgu +18, w Monachium +25, w Zurychu +21, w Genewie +22, w Lugano +25, w Anglii +18, w Paryżu +19, w Biarritz +19, w Nizzy +25, w północnych Włoszech +26, we Florencyi +27, w Rzymie +28, w Neapolu +28, w Palermo +28, w Madrycie +18, w Sztokholmie +20, w Petersburgu +18, w Wilnie +15, w Warszawie +17, w Moskwie +12, w Kijowie

Znaną Restauracyę Pilzneńską dawniej T. NAJSAREK Rynek 17.

Zupełnie odnowioną, wyborowa kuchnia pod własnym zarządem; obiady w abonamencie o 20% taniej znane z dobroci piwo pilzneńskie

O liczne odwiedziny uprasza

JAKOB BECHTLOFF.

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 stycznia 1904 do 31 grudnia 1904 r.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
1	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	9,624.687	19		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	3,259.916	61	6,364 770	58
2	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej				
3	Odpisy i inne wydatki			1,866.802	74
4	Rezerwa na szkody nieuregulowane	876.783	45	165.218	88
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	242.185	69		
5	Stan funduszów z końcem roku 1904	11,911.359	83	634.597	76
	mniej kontrasekuracya	1,225.686	92	10,685.672	91
				19,717.062	87

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
1	Fundusze przeniesione z r. 1903	11,180.875	74		
	mniej kontrasekuracya	1,159.325	98	10,021.549	76
2	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesione z r. 1903	939.106	75		
	mniej kontrasekuracya	229.448	32	709.658	43
3	Zebrana premia	10,861.664	37		
	mniej kontrasekuracya	3,031.433	61	7,830.230	76
4	Przychód z lokacyi kapitałów			253.660	75
5	Inne przychody			524.655	97
6	Niedobór			377.307	20
				19,717.062	87

Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 grudnia 1904 r.

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
1	Stan kas z dniem 31 grudnia 1904			495.893	32
2	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			216.767	96
3	Realności			1,859.000	—
4	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1904			6,716.086	33
5	Weksle w portfelu			216.446	13
6	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			1,299.000	72
7	Zaległości w agenturach i filiach (salda czynne)			2,035.980	38
8	Różni dłużnicy			1,526.277	32
9	Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			93.872	05
10	Efekta kaucyi agentów			584.975	57
11	Niedobór			377.307	20
				15,385.606	98

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
1	Fundusz rezerwowy			6,541.597	25
2	Fundusz na różnicę kursu			308.932	90
3	Fundusz wyrównawczy i specyalny	4,381.073	56	606.558	32
4	Rezerwa premii	1,225.686	92	3,155.386	64
	mniej kontrasekuracya	876.783	45		
5	Rezerwa na szkody nieuregulowane	242.185	69	634.597	76
	mniej kontrasekuracya				
6	Fundusz emerytalny			2,104.767	10
7	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			347.754	12
8	Różni wierzyciele			435.855	44
9	Kaucye agentów			548.975	57
10	Fundusze			701.181	88
				15,385.606	98

Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 stycznia 1904 do 31 grudnia 1904.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
1	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	358.649	93		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	92.982	06	265.667	87
2	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			121.444	10
3	Odpisy i inne wydatki			102.879	95
4	Stan funduszów z końcem r. 1904			2,267.798	11
5	Czysta pozostałość			396.178	04
				3,153.968	07

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
1	Fundusze przeniesione z r. 1903			2,242.531	97
2	Zebrana premia	1,033.070	84		
	mniej kontrasekuracya	251.741	84	781.329	—
3	Przychód z lokacyi kapitałów			84.081	88
4	Inne przychody			46.025	22
				3,153.968	07

Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31 grndnia 1904.

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
1	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			20.523	16
2	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1904			2,161.843	30
3	Weksle w portfelu			120.519	24
4	Różni dłużnicy			293.666	74
5	Wartość inwentarza			879	50
6	Niepokryty niedobór z lat dawnych			249.952	46
				2,847.384	40

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
1	Fundusz rezerwowy			2,122.259	83
2	Fundusz na różnicę kursu			105.052	30
3	Różni wierzyciele			1.857	57
4	Fundusz specyalny			35.627	50
5	Fundusz na szkody nieuregulowane			4.558	48
6	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			169.431	51
7	Fundusz zapasowy			12.119	17
8	Czysta pozostałość			396.178	04
				2,847.384	40

Kraków, dnia grudnia 1904 r.

D Y R E K C Y A:

Z. Słonecki. Ig. Głażewski. Paszkowski.

Naczelnik centralnego biura rachunków: *Wiktor Gablens.*

K O M I S Y A R A C H U N K O W A:

W. Gniewosz. M. Urbański. M. Garapich. M. Dydyński.

Kl. hr. Dzieduszycki.

Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1904 r.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
1	Wypłaty płatnych ubezpieczeń i rent	2,510.994	17		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	111.567	76	2,399.426	41
2	Wypłaty za wykupione police	271.840	87		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	1.403	34	270.437	03
3	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			95.468	75
4	Ogólne wydatki zarządu			829.788	24
5	Odpisy i inne wydatki			190.050	21
6	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	541.464	80		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	216.331	32	325.133	48
7	Stan funduszów z końcem roku rachunkowego	27,456.024	78		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	1,328.674	70	26,127.350	08
8	Zysk			358.792	24
				30,596.446	44

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
1	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	26,141.145	03		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	1.361,866	24	24.779.278	79
2	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	407.630	60		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	39.495	80	368.134	80
3	Zebrane premie	4,184.007	95		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	115.386	43	4,068.621	52
4	Przychód z lokacyi kapitałów			1,331.601	58
5	Inne przychody			48.809	75
				30,596.446	44

Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
1	Zapas kasowy			32.673	74
2	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredyt. i kasach oszczędności			751.480	71
3	Realności			315.000	—
4	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1904			7,393.393	47
5	Pożyczki hipoteczne			7 620.328	93
6	Pożyczki na własne police			3,289.357	32
7	Pożyczki stowarzyszeniom			5,332.687	92
8	Pożyczki ubezpieczeń na zastaw pensyi			1,741.057	47
9	Salda czynze rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi			9.099	94
10	Zaległości w agenturach i filiach			400.997	62
11	Różni dłużnicy			148.247	10
12	Efekta kaucyjne			15.757	13
				27,050,081	35

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
1	Rezerwa zysków, kapitałów			2,117.347	63
2	Fundusz na różnicę kursu			221.799	—
3	Rezerwa i przeniesienie premii			23,695.693	79
4	Rezerwa na nieuregulowane szkody			325.133	48
5	Fundusz na dywidendę dla ubezpieczonych			92.509	66
6	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			41.867	61
7	Różni wierzyciele			115,475	97
8	Różne kaucye			15.757	13
9	Fundusz emerytalny akwizatorów działu życiowego			65.704	84
10	Zysk			358.792	24
				27,050.081	35

Kraków, dnia 31 grudnia 1904 r.

D Y R E K C Y A:

Z. Słonecki. I. Głażewski. Paszkowski.

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie.

E. Szancer

rządowo autoryzowany technik asekuracyjny.

Naczelnik biura rachunkowego:

A. Szyszkiewicz.

K O M I S Y A R A C H U N K O W A:

Dr. K. Lipowski. J. Bielański. K. Agopsowicz.

Podział zysku.

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
1	Dywidendy			141.655	24	146.514	15
2	Uposażenia funduszów			4.570	34	212.278	09
3	Umorzenie pożyczki z funduszu rezerwowego			249.952	46	—	—
	Razem			396.178	04	358,792	24

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.

+19, w Odesie +21, w Serajewie +19, w Belgradzie +23, w Bukareszcie +26, w Sofii +23, w Konstantynopolu +25, w Atenach +26. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze lokalne w Niemczech, w Czechach i na Węgrzech.

Samobójstwo. Jarosław Korduba, 21-letni praktykant aptekarski w Brzeżanach, syn tamecznego gr.-kat. dziekana X. Teodora Korduby, zastrzelił się na górze Strążyskach pod Brzeżanami. Powodem samobójstwa miało być zboczenie umysłowe.

Zmarli. We Lwowie, Julia z Rozborskich Mosingowa, wdowa po Drze medycyny, przeżywszy lat 58. — W Rożniatowie, Józef Blaschke, znany niegdyś w świecie muzycznym i wysoce ceniony profesor muzyki w Krakowie, przeżywszy lat 78. Od dwunastu lat usunął się od swego zawodu, wyjechał z Krakowa i zamieszkał u dawnej swej uczennicy, hr. Mieczysławowej Reyowej w Przecławiu, gdzie, wolny od zawodowej pracy, stworzył wiele pieśni i większych dzieł muzycznych. Koncerta urządzane niegdyś przez ś. p. Józefa Blaschkego w Krakowie były jedynym wówczas w tem mieście czynnikiem, szerzącym zamiłowanie do poważnej muzyki. R. i. p.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 13 R. w poł. + 17 R. Bar. 765. Idzie w górę. Pochmurno. W nocy padał deszcz.

Pytania i odpowiedzi.

— Jaka jest różnica między przyjaźnią a miłością?

— Taka, jak między dniem a nocą.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: teatr zamknięty. — W sobotę „Dom waryatów“, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa. — W niedzielę „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny w 4 a. ze śpiewami i tańcami Fr. Domnika.

Colosseum w Pasażu Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 1 do 16 lipca zupełnie nowy, światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się we wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Kronika krakowska.

Prałat kapituły krakowskiej, profesor uniwersytetu X. Stanisław Spis, przeszedł w tych dniach ciężką operacyę. Dziś chory ma się lepiej, gorączka się nie pojawiła.

Konferencya w sprawie utworzenia gal. Tow. turystycznego zwołana jest na 12 b. m. godz. 5 popołudniu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(*Depesze poranne*).

Budapeszt. Magistrat uchwalił większością dwóch głosów wystawiać legitymacye tym, którzy dobrowolnie zgłoszą się do asenterunku.

Konstantynopol. Sułtan rozkazał zbadać materyalną i bojową wartość okrętów wojennych, stojących na kotwicy w tutejszym porcie, w Dardanelach i w Salonikach. Celem tego zarządzenia, spowodowanego wypadkami na „Potemkinie“, jest właściwie zbadanie usposobienia i karności wśród oficerów i załogi i przedłożenie potrzebnych w tej mierze propozycyi.

Kraków. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, prezydent oznajmił przeniesienie Krakowa do niższej klasy podatku domowo czynszowego. (Oklaski). Uchwalono podziękować prezydyum Koła polskiego, jakoteż pp. Wodzickiemu i Bobrzyńskiemu i referentowi Doboszyńskiemu. Dalej oznajmił prezydent, że p. Feliks Jasieński ofiarował Muzeum narodowemu cenne swe zbiory (Oklaski). Uchwalono gorące uznanie dla ofiarodawcy.

Radny Wyspiański przedłożył wniosek wybrania komisyi, celem czuwania nad architekturą Krakowa.

Wybrano następnie komisyę drożyźnianą i przyznano jej kredyt 10.000 koron.

Paryż. Pewien kardynał, którego w dyplomacyi bardzo poważają, oświadczył współpracownikowi dziennika *Gaulois*, że uchwalona przez Izbę deputowanych ustawa o rozdziale Kościoła od państwa nie jest tak złą, jak się z początku obawiano. Zapewne, że w rękach rządu wrogo usposobionego może się ta ustawa stać straszną bronią przeciw Kościołowi. Działanie ustawy będzie można zresztą osądzić dopiero po najbliższych wyborach do Izby deputowanych. Do tego czasu powinien rząd unikać wszelkiego nadużycia i gwałtu. Jeżeliby teraźniejsza radykalna większość Izby wróciła, to należy być przygotowanym na antykatolickie wprowadzenie ustawy w czyn. Gdyby jednak wskutek zmiany w układzie stronnictw Izby przyszedł do steru rząd nieuprzedzony a lojalny, wówczas z czysto religijnego i duchownego punktu widzenia rozdział byłby może nawet korzystny.

Kraków. Sąd nie przychylił się do podania p. Gunkiewicza w sprawie zajęcia rosyjskich statków rządowych, które tu bawiły przez kilka dni. Jako motyw podano, że statki służyły do pełnienia czynności urzędowych komisyi regulacyi Wisły.

(*Depesze popołudniowe*).

Kraków. Anna Horowitzówna, słuchaczka Uniwersytetu, usiłowała wczoraj wystrzałem w serce odebrać sobie życie. Ciężko ranną odwieziono do kliniki chirurgicznej.

Kraków. Anna Horowitzówna, która wczoraj targnęła się na swe życie, ma się lepiej; jest nadzieja utrzymania jej przy życiu. Zamach wywołał niezwykłe zajęcie, gdyż Horowitzówna znana jest jako jedna z najzdolniejszych słuchaczek medycyny.

Wiedeń. Prof. Nothnagel nagle umarł.

Odessa. Słychać, że okręt „Kniaź Potemkin“ został w pobliżu Teodozyi wysadzony w powietrze.

Petersburg. Tej nocy odbyło się zgromadzenie 50,000 robotników, które uchwaliło: zjednoczenie wszystkich robotników, zakończenie wojny, utworzenie republiki demokratycznej. Jako mówcy występowali między innymi także robotnicy z Łodzi, Warszawy i Odessy.

Teodozya. Wczoraj około 9 godz. rano przybliżyła się łódź z okrętu „Kniaź Potemkin“ do wybrzeża; przyjęto ją ogniem karabinowym. Dwóch ludzi zostało zabitych, siedmiu wskoczyło do morza, ale ich wyratowano. Torpedowiec, towarzyszący „Kniaziowi Potemkinowi“, dał strzał na miasto. Pancernik w południe oddalił się od portu, ale w pewnej odległości znowu począł krążyć tam i napowrót. Wystrzał z torpedowca nie trafił miasta, pocisk bowiem przeleciał ponad niem. W mieście ogłoszono stan wojenny.

Londyn. Z Odessy donoszą: Ajent rosyjskiego Towarzystwa żeglugi handlowej otrzymał wiadomość, że „Kniaź Potemkin“ zatrzymał w pobliżu Teodozyi okręt tego towarzystwa „W. Książe Aleksy“, płynący z Teodozyi do Sebastopola, a wiozący bydło, i odebrał mu bydło, żywność i pieniądze.

Wenecya. Komisya śledcza tutejszego sądu wojskowego i morskiego oświadczyła, że nie ma powodu do ścigania majtka Pozziego o kradzież i przekazała sprawę osądzenia go z powodu zdradzenia wojskowej tajemnicy zwykłemu sądowi. Zbrodnia ta nie jest przewidziana w traktacie o wydawaniu zbrodniarzy między Włochami a Austro-Węgrami.

Berlin. *Nordd. Allg. Zeitung* donosi, że kanclerz Buelow wystosował do ambasadora niemieckiego w Paryżu notę, w której poleca ambasadorowi, aby prosił Jaures'a, by nie jechał do Berlina, gdyż niemiecka socyalna demokracya wyzyskałaby jego obecność w celu wzmożenia antipaństwowych dążności przeciw interesom narodowym.

Budapeszt. Baron Fejervary niebawem pojedzie do Ischlu i będzie na audyencyi u Cesarza.

Londyn. Z Odessy donoszą, że policya co noc aresztuje setki osób, w tem wybitnych obywateli, adwokatów i i. Wielu ludzi wypędza z miasta. Policya prawie ciągle znajduje bomby, przeważnie w dzielnicy żydowskiej.

Czernichów. Reprezentacya miejska zwróciła się do ministra spraw wewnętrznych z zażaleniem na ciężkie wykroczenia, jakich się dopuszczają kozacy i policya względem ludności. Wezwano gubernatora, aby odwołano kozaków. Reprezentanci miejscy odbyli zgromadzenie, na którem uchwalili utworzyć gwardyę obywatelską.

Gdy opuszczali salę posiedzenia, zaatakowali ich kozacy. Kilku reprezentantów miejskich i inne osoby zraniono. Kozacy na wezwanie policyi ustawili się przed ratuszem i naładowali karabiny, aby strzelić do tłumu. Dzięki interwencyi burmistrza i policmajstra uniknięto przelewu krwi.

Warszawa. Do *Kuryera warszawskiego* donoszą z Białegostoku: Zastrejkowali tu piekarze. Piekarnie, które usiłowały pracować, strejkujący zamknęli siłą; przytem padły strzały. Pierwszy dzień strejku ogólnego upamiętnił się krwawem zajściem.

O 10 wieczorem do stojących na rogu ulic Mikołajewskiej i Bazarowej policyantów niewiadomy człowiek rzucił pocisk wybuchowy. Siła wybuchu tak straszna, że sąsiednie domy się zachwiały. Odłamki zraniły pomocnika policmajstra, komisarza II cyrkułu, rewirowego, policyanta, oraz jedną kobietę z publiczności. Policya odpowiedziała strzałami.

Rada państwa.

Wiedeń. Na żądanie czeskich radykałów odczytuje się dosłownie interpelacye. Między innemi wnieśli: p. Krempa interpelacyę w sprawie założenia samoistnych ekspozytur kościelnych w kilku gminach galicyjskich; p. Binder w sprawie wliczenia m. Białej do wyższej klasy dodatków aktywalnych dla urzędników państwowych; p. Daszyńskiego w sprawie stosunków bezpieczeństwa publicznego w Tarnowie.

Izba przystępuje do porządku dziennego, t. j. do dyskusyi nad kredytem na koleje alpejskie.

Po referencie S y l v e s t r z e przemawiali pp. M a s t a l k a, S t e r n b e r g i P a t t a i.

Wojna.

Berlin. Nowa pożyczka japońska będzie w dniach od 11 do 13 b. m. równocześnie wyłożona w celu subskrypcyi w Londynie, Nowym Yorku i w rozmaitych miastach Niemiec.

Tokio. Cesarz wypowiedział do pełnomocników pokojowych mowę, którą zakończył słowami: „Jeżeliby stosownie do pojednawczego ducha naszego przeciwnika można zakończyć kroki nieprzyjacielskie, to nic bardziej nie byłoby pocieszającem, niż takie zakończenie. Dlatego natychmiast poszliśmy za inicyatywą prezydenta Roosevelta i powierzamy panom niniejszem misyę rokowania i zawarcia pokoju. Powinniście panowie oddać się z całą gorliwością swemu zadaniu i czynić wszelkie usiłowania, ażeby przywrócenie pokoju na trwałej podstawie było zapewnione.

Petersburg. Liniewicz donosi dodatkowo o potyczce pod Sanwaitse: Walka zaczęła się o 9 rano; wieczorem oddział nasz zajął pozycyę japońską, przyczem zniszczył batalion japoński. Japończycy cofnęli się, a osiągnąwszy posiłki, walkę wznowili, ale nie odnieśli korzyści. Nasi odparli wszystkie ataki, później na dany rozkaz się cofnęli. Zdobyliśmy wielkie zapasy amunicyi. Japończycy ponieśli wielkie straty. Po naszej stronie jest wielu ciężko rannych, przyczem okazuje się, że Japończycy używają pocisków *dum-dum*.

Z Korei donoszą, że u południowego wąwozu pod Czachan Japończycy przyjęli nasze oddziały ogniem karabinowym i działowym. Batalion japoński wystąpił do ataku.

Londyn. Umowę o nową pożyczkę japońską 30 milionów funtów szterlingów podpisano wczoraj.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 7 lipca. W. Wielogłowski z Targobora. A. Thullie z Rzepniowa. A. Wolniewicz z Olszy. T. Tretter z Laszek królewskich. A. Wilsonowa z Grzymałowa. W. Mayerowa ze Sthulweissenburga. A. Schwarz z Wiednia. M. Dorundiak z Borszczowa. A. Mohr ze Starego Sącza. A. Spitzer i E. Angermayer z Wiednia. J. Olpieńscy z Żółkwi. J. Małaszczuk z Żyrawy. A. Sokołowski z Warszawy. N. Thalhamer i J. Duschak z Wiednia. K. Lipiński z Kamienicy. H. Busatis z Lennepu W. Pajączkowski z Sanoka. A. Hackbeil z Tarnowa. A. Wysoczańscy z Sambora.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 7 lipca. PP. Czaykowscy, K. Chorbkowski i P. Bednarowski z Podola ros. J. Rozborski z Załoziec. B. Zatorski Niwistki. W. Barański z Łukawicy. K. Bartmańscy ze Spasa. Dr. E. Eberhardt ze Złoczowa. M. Machowski z Rzeszowa. A. Gołkowski z Krakowa. Z. Arzt z Warszawy. Dyr. M. Gołąb z Wadowic. J. Seeligman z Nowosiółki. T. Jarosz z Rawy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności

twarde i płynne
Sarg glicerynowe mydło czyni skórę białą i delikatną.
Wszędzie do nabycia.

Sarga Mydła glicerynowe
nadają się jako najlepsze środki usuwające brud dla dorosłych, dzieci i niemowląt. Dobroć ich potwierdzoną została przez znakomitości lekarskie, jak: *Prof. Dr. Hebra, Schauta, Frühwalda, Karola i Gustawa Breusa, Schandlbauera* i w. innych

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10.50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8.55* (od 4|5 10|9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30. popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.58.
Do Szczerca: 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

Handel win i delikatesów
Ludwika Juliusza Stadtmüllera poleca **Miodowniki i Suchary.**
przy pl. Maryackim 5. Hotel Francuski.

ś. † p.

Joanna Jadwiga Hetper
córka c. k. Radcy leśnictwa

zgasła po długich i dolegliwych cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, w 1[illegible]-tej wiośnie życia dnia 6-go lipca 1905 r., o godzinie 3. po południu.

W żalu pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 8 lipca 1905 r. o godz. 6 po południu z domu żałoby przy ul. Ścieżkowej l. 16 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 6 lipca 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Najlepsza KAWA
Tylko w kawiarni Europejskiej Lwów, Rendez-Vous Świata kupieckiego.

Okna, drzwi
parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz
wszystkie wyroby stolarskie
jako to:
krzesła, stoliki ogrodowe itp.
poleca FABRYKA PAROWA
BRACIA WCZELAK
we Lwowie.

ALASSA
prawdziwe angielskie
MLEKO OGÓRKOWE
jest szybko i cudownie działającym środkiem upiększającym.
Nie zawiera żadnych szkodliwych materyi, 2 do 3 razowe użycie czyni cerę czystą i odmłodniałą, piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki znikają. Piękność utrzyma się, podnosi i pielęgnuje.
Flaszka K. 2.
Krem ogórkowy cena K. 2.
Rozsyłka części: po C. Balassa, apteka, Budapeszt, Erzsébetfalva
Skład główny: Zygmunt Rucker, Lwów, F. Breyer Przemyśl, Na Bramie l. 4; Reim i Spółka Kraków.

Za trzy korony franco
(cena księgarska siedm koron).
Wysyłamy 10 różnych tomów „Biblioteki Nowości“.
Adres: Biuro Dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9.

Drobne ogłoszenia.

Stajnia na dwa konie od 1 sierpnia do wynajęcia ul. Zyblikiewicza 37.

Do sprzedania parterowy
Dom z ogrodem
na Zamarstynowie przy ulicy Lwowskiej l. 36. Gotówka 5.000 koron, albo na raty po 150 koron miesięcznie. Oferty pod „Dom z ogrodem“. Biuro dzienników Lwów Pasaż Hausmana 9. **Pośrednictwo wykluczone.**

2 zł.
za przerobienie 3-ch poduszek materacowych. Drelichy na pokrycie od 50 ct., 1.50 i 2.50 kosztuje przerobienie starej kołdry; pokrycia od 45 ct. za metr w pracowni **J. Schustera**, Lwów, Kopernika 5.

Wzorową pracownię
i skład wyrobów złotych i srebrnych poleca **Jan Wojtych** złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów Akademicka 6.

Gorzelnik
kawaler, poszukuje samodzielnej posady, obeznany z aparatami wszelkiego rodzaju. Bliższa wiadomość listownie.
Pogorzelski poczta Tarnobrzeg w Dzikowie.

Agronom dobrze polecony poszukuje posady.
Adres: „Kawaler“ Chyrów restante.

Do smażenia
wielkie wybrane **wiśnie hiszpańskie**, wielkie **morele** opakowane najstaranniej w 5-cio kilogramowych koszach pocztowych wysyła po kor. 3·60 franco
A. HOFFMANN
Nyiregyhaza, Węgry.

Rybołostwo!
Największy wybór wszelkich przyborów
u Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38.
Cenniki illustrowane darmo i opłatnie.

A. Arbenza
GARANTI
szwajcarskie brzytwy z ostrzami do zmiany
są światowej sławy dla swojej niezrównanej dobroci, przedniej jakości i pewności. Ponieważ najlepsze, przeto najtańsze! **Pełna gwarancya!** Tysiące poświadczeń. Uważać należy dokładnie na markę gwarancyjną „Arbenz“. Engros u fabrykanta **Ad. Arbenz** Losanne Szwajcarya. We Lwowie w sprzedaży: S. Pielecki główny magazyn Antoni Halski plac Maryacki.

Pierścionki
Obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca
Franciszek Kwaśniewski
Plac Halicki 4.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Garnitury
salonowe i buduarowe
w wielkim wyborze, **materace włosienne i sprężynowe** oraz wszelkiego rodzaju **meble miękkie**
poleca Zakład tapicersko dekoracyjny
K. Toczyskiego
Lwów, ul. Pańska 11.



Bartosz & Składany
Krajowa fabryka
PIECÓW KAFLOWYCH
Kantor zamówień: Lwów, Kopernika l. 19.
własnego wyrobu ogniotrwałe szamotowe: piece, kominki, kuchnie i wanny w najnowszych barwach i deseniach.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Pierwszy najstarszy galicyjski c. k. rządowo upoważniony
Zakład wojskowo-naukowy
Kraków, ul. Stachowskiego l. 15, Villa „Wanda“.
Właściciele: c. k. rotmistrz w p. A. Kornberger i Karol Moscheni.
Kursa do egzaminów wstępnych do wszystkich szkół wojskowych dalej do egzaminów **poprawczych dla szkół średnich.**
Rozpoczęcie kursów 15. lipca.
Stwierdzone świetne rezultaty
Wzorowo urządzony **Pensyonat** dla zamiejscowych.
Kursa do egzaminu intelligencyjnego rozpoczynają się 1 września.
Prospekty darmo i opłatnie.

Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia, który nie posługuje się ajentami.
Poleca maszyny ręczne od 25 do 50 złr. nożne od 28 do 65 Złr. obrączkowe **i Central-Bobbin** do szycia i haftu i grubszych robót krawieckich od 65 do 88 złr. na raty. Gotówką 10% taniej. Gwarancya 5-cioletnia.
Nauka szycia i haftu bezpłatna. Wszelkie systemy maszyn do szycia przyjmuję do naprawy.
Lwów, Hotel Żorża.
JÓZEF IWANICKI
mechanik i specyalista.
Proszę żądać cenników.

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“
LWÓW — ZAMARSTYNÓW
wyrabia i poleca
Mydła toaletowe
od najtańszych do najwykwintniejszych nieustępujące mydłom zagranicznym.
Perfumy z naturalnych wyciągów kwiatowych,
Woda kolońska zwykła kwiatowa i angielska
Puder „Ennice“ w 6 kolorach,
Atrament kancelaryjny,
Atrament kolorowy,
Farby do stampili,
Guma do klejenia,
Płyn do wywabiania plam,
Środki opatrunkowe,
Kąpiele z kwasem węglanym á la Nauheim
Kąpiele balsamiczno-borowinowe.
Nabyć można we wszystkich znaczniejszych aptekach, drogueryach i sklepach galanteryjnych.
Prospekty i cenniki franco i gratis

Ostrzeżenie.
Ponieważ pośledniejsze piwa prowincyonalne bywają sprzedawane we flaszkach podobnych do naszych przeto raczy Szanowna P. T. Publiczność zwracać uwagę na **firmę naszą** wytłoczoną na naszych flaszkach, banderolach i korkach.
Lwowskie Tow. akcyjne browarów.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej.

Wskutek uchwały Walnego zgromadzenia wierzycieli „Masy konkursowej firmy handlowej“ Młyn parowy Marya Helena Seweryna bar. Brunickiego i Spółki i tejże jawnych spólników rozpisuję niniejszem rozprawę ofertową celem sprzedaży wszystkich dotychczas nieściągniętych wierzytelności masy konkursowej wyż wymienionej firmy handlowej tudzież dwóch akcyi panoramy Racławickiej będących własnością masy konkursowej ś. p. Seweryna bar. Brunickiego.

Oferty należy wnieść na piśmie na moje ręce najdalej do 14 dni od daty tego ogłoszenia, a względnie do dnia 22. lipca 1905, a to osobno co do wierzytelności firmy Młyn parowy Marya Helena Sew. bar. Brunickiego i Spółki, a osobno co do dwóch akcyi panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej śp. Seweryna bar. Brunickiego.

Wraz z ofertą należy złożyć wadyum w kwocie 2000 koron co do wierzytelności firmy handlowej Młyn parowy Marya Helena Sew. bar. Brunickiego i Spółki, a w kwocie 50 Koron co do dwóch akcyi panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej ś. p. Seweryna bar. Brunickiego.

Wyż wymieniona masa konkursowa nie ręczy ani za ściągalność, ani za rzetelność sprzedać się mających wierzytelności.

Ogólna suma tych wierzytelności wynosi 95.416 koron.

Wydział wierzycieli zastrzega sobie zupełnie wolną rękę co do przyjęcia wniesionych ofert.

Nabywca będzie zobowiązanym zapłacić całą ofiarowaną cenę kupna do dni ośmiu od zawiadomienia o przyjęciu oferty przez Wydział wierzycieli.

Wykaz powyższych wierzytelności można przeglądać w godzinach urzędowych u JWPana komisarza konkursowego lub też u mnie w kancelaryi.

Dr. Natan Loewenstein
zarządca masy konkursowej.

Lwów, dnia 4. lipca 1905.

Inkasso weksli i przekazów na miejsca zagraniczne i na prowincye przyjmują **SOKAL i LILIEN**